

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni czwartek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. WILEŃSKA 69 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezyńska 17

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓLPRACY Z PROFESJONALISTAMI
pierwszy czwartek m-ca godz. 17⁰⁰

ds. INTERNETU pierwszy czwartek m-ca godz. 17³⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18³⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

RADA REGIONU WARSZAWA

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W TRZECIĄ SOBOTĘ – miesiące nieparzyste godz. 16

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 21.09.2002

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

ODBĘDZIE SIĘ 19.X.2002r.

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup,

Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do

Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

mityng_aa@poczta.onet.pl

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury

w każdy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰- 20⁰⁰ ul. Berezyńska 17.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ Warszawa ul. Berezyńska 17 tel. 616-05-68

MITYNG 09/63/2002

MITYNG

Biuletyn Regionu Warszawa

NUMER 09/63/2002

WRZESIEŃ 2002

Mam na imię D... , jestem alkoholikiem. Tak się składa, że wraz z przyjaciółmi, właśnie świętuję swoją pierwszą rocznicę trzeźwości. Jestem bardzo szczęśliwy, że dzięki AA mogę być z nimi. To, co chciałbym przekazać wszystkim, to radość życia, którą odzyskałem i wiara, której nabyłem. Że Bóg w AA istnieje, jestem tego żyjącym dowodem. Byłem człowiekiem, który żył całkowicie na marginesie społeczeństwa. Nie miałem już nic do roboty na tym marnym świecie, a jednak AA pokazało mi, że nie wszystko stracone, że jeszcze można żyć normalnie na tej ziemi. Nie jestem już sam, mam wielu przyjaciół.



Choć zachowałem jeszcze pewne wady, to jednak każdego dnia, 24 godziny na dobę, staram się dzięki naszemu Programowi zmieniać i być użytecznym dla innych. Wszystko to, co chcę wam powiedzieć sprowadza się do trzech słów: Wiara, Nadzieja i Miłość. Te trzy słowa kiedyś zniknęły z mojego słownika, ale przez dzielenie się doświadczeniem życiowym, AA stale mi je przypomina. I póki jestem gotów do podania ręki potrzebującym, to znak, że o tym pamiętam.

Może ktoś przyjmie moje słowa za mało ważne albo naiwne, ale ja i tak się cieszę, że dziś nie piję.

D...

MITYNG 09/63/2002

Mityngowe wspominki



Było to gdzieś w lutym lub marcu 93 roku. Nagle ktoś w czasie przerwy zaczął namawiać do zakupu nowego wydania pisma MITYNG. Byłem wtedy absolutnym nowicjuszem. Miałem może miesiąc trzeźwości i nie zainteresowałem się czytaniem. Zresztą podobnie podchodziłem do wszelkiej literatury AA, sądząc, że jestem w AA tylko na chwilę i nie są mi potrzebne jakieś lektury. Siła Wyższa miała widocznie wobec mnie inne plany. Tak się stało, że kilka miesięcy później na moich oczach powstawała Intergrupa SAWA, a potem Region Warszawa. Było przy tym wiele zachodu, ciągłych spraw organizacyjnych, a że Andrzej Siwy był w nie szczególnie zaangażowany, to pod koniec 93 roku zabrakło czasu na przygotowanie numeru. Pamiętam, że wtedy, już jako jeden z aktywnych w intergrupie członków AA, wyrażałem niepokój, że nie wychodzi kolejny numer. Na to jeden z kolegów, bodaj Andrzej Łysy, zaproponował, abym to ja się zajął wydawaniem. Dziś mogę jasno powiedzieć, że nie wiedziałem, co robię. Nie znałem się na niczym; ani na naszym programie, ani na wydawaniu. Jedno, co miałem, to szczere chęci i informację z naszych mityngów o tym, że zawsze w działaniu niezbędna jest pokora. Poprosiłem przyjaciół o pomoc. Między innymi zgłosił się Mirek, który napisał specjalnie dla MITYNGU kilka artykułów, a wraz z nim jego żona Elżbieta, która na kilka lat stała się dobrym duchem MITYNGU. Zrezygnowaliśmy z kserowania i zaczęliśmy drukować u naszego przyjaciela spoza AA Zbyszka. Jasne, że na początku trudno było się porozumieć, ja nie znałem nawet koniecznej terminologii, ale powoli zaczęliśmy się porozumiewać. Wspólne dobro było najważniejsze. Z pierwszym "moim" MITYNGIEM nr 8 przeżyłem ciekawy epizod. Wystarczy spojrzeć. Tytuł brzmi MITING. Mnie się wydawało, że tak będzie dobrze, inaczej niż poprzedni tytuł. Nawet do głowy mi nie przyszło sprawdzić prawidłowej pisowni, dopiero Andrzej zwrócił uwagę, że takiego wyrazu w języku polskim nie ma i zapytał, czy ja chcę być większym autorytetem niż słownik języka polskiego. Zrobiło mi się głupio, sprawdziłem i od tej pory nie chcę być mądrzejszy niż słownik. Jeśli w naszej literaturze jest powiedziane: *przekona jest rzucającą się w oczy cechą większości alkoholików* - to właśnie miałem w tym przykład swojej postawy. Później, kiedy do naszego zespołu doszedł Janusz, spotkania zaczęliśmy robić przy komputerze u Eli. Prawie wśród chmur, ale jak chmur nie było, to mieliśmy wspaniałą panoramę Warszawy. Janusz dostarczył trochę dalszej wiedzy na temat komputera i specyficznej spokojnej rozważki. Dzięki jego umiejętnościom pokazały się pierwsze rysunki skanowane a nie tylko kserowane. Zaś dzięki Eli nauczyłem się fajnej rzeczy. Często tłumaczyłem jak ma wyglądać strona, coś ma być więcej, coś mniej itp.. i wtedy bardzo często zdarzało się, że to co proponowała w praktyce Ela, było daleko lepsze od tego co ja mogłem oczekiwać. Doświadczyłem, że inni mogą zrobić coś lepiej niż ja kiedykolwiek mogłem pomyśleć. Mogą być lepsi niż ja. Trudno zapamiętać śp. Alka. Pamiętam, że nie żywiłem do niego specjalnej sympatii, i pewnie dlatego byłem zdziwiony, gdy wśród kilku innych i on zgłosił się do składania MITYNGU.

książeczka adresowa, jednak nadal można składać karty aktualizacyjne grup.; - Prośba o pisanie piciorysów do Wielkiej Księgi jest ciągle aktualna.; - Marek poinformował, że 28 października o godz. 17³⁰ na Grochowskiej 194/196 (Dom Sióstr Misjonarek Miłości), odbędzie się mityng z okazji 10-tej rocznicy MITYNGU.; - Włodek omówił 7-mą tradycję AA i zobowiązał się na następną Intergrupę przygotować 8-mą. *Raport przygotowała: Beata*

Spotkanie Intergrupy „Wpółnoc” - W spotkaniu w dniu 01.08 wzięło udział 20 osoby, reprezentujące 21 grup. Po wspólnym odmówieniu *Modlitwy o Pogodę Ducha* sprawozdania złożyły służby Intergrupy (literatura, posłannictwo do ZK i szpitali, skarbnik), ustalono dyżury we wrześniu, a następnie krótkie informacje składali przedstawiciele grup.

Rzecznik pokrótce omówił ostatnie spotkanie Rady Regionu (20.07) oraz poinformował, że XVIII Konferencja Służb AA Regionu Warszawa, zgodnie z wnioskiem Intergrupy PÓLNOC, odbędzie się w Domu Kultury w Laskach (dojazd autobusami 708 i 725 z pl. Wilsona). Intergrupa ma zabezpieczyć konferencję pod względem organizacyjnym - poprosił grupy o pomoc w tym zakresie. Odnośnie wniosku do poprzedniej konferencji (likwidacja mityngu przed konferencją) z wypowiedzi przedstawicieli grup nie przyjęto jednoznacznego stanowiska. W wolnych wnioskach dyskutowano m.in. na temat roli kolportażu literatury na grupach.

W październiku

MITYNG
obchodzi 10 lat.

Coś Ty??!

Jak to leci.



ZAPROSZENIE

28 października o godz. 17³⁰
przy ul. Grochowskiej 194/196
(Dom Sióstr Misjonarek Miłości)
odbędzie się mityng z okazji
10 lat biuletynu MITYNG.

Grupa AA NARESZCIE zaprasza na otwarty mityng informacyjny w dniu 22.09.2002 o godz. 16⁰⁰ z okazji VII rocznicy po-



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**
Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA**
Środy - dyżury pełni Intergrupa **WARS**
Czwartki - dyżury pełni Intergrupa **MO KO TÓW**
Piątki - dyżury pełni Intergrupa **PÓLNOC**

WIEŚCI ZINTERGRUP

Spotkanie Intergrupy "Mokotów" w dniu 25.07.2002. Program spotkania: 1 - niesienie posłania, 2- VII Tradycja 3 - Sprawozdanie z Rady Regionu 4 - mityng informacyjny 5 - sprawy różne.

Ad 1) Intensywność roznoszenia ulotek informacyjnych trochę z jednej strony osłabła z powodu urlopów, z drugiej strony okazało się, że ci co są, nie zamierzają brać "urlopu" od roznoszenia ulotek i w efekcie zabrakło ulotek dla chętnych.

Ad 2) Wydawałoby się, że nic więcej na temat VII Tradycji powiedzieć nie można. Spotkanie Intergrupy pokazało, że to są "zwydy" i na temat VII Tradycji też można chwilę porozmawiać, dzieląc się nawzajem doświadczeniem. Najwięcej kontrowersji wzbudziło przypomnienie przez prowadzących mityngi o VII Tradycji, co jest traktowane przez niektórych jako nachalne przypominanie.

Ad 3) Na Regionie były omawiane różne sprawy. Ci co byli, to wiedzą, ci co byli na Intergrupie też już wiedzą, a ci co nie byli ani na Regionie, ani na Intergrupie, niech popytają mandatariusza swojej grupy.

Ad 4) Nasza Intergrupa postanowiła zorganizować mityng informacyjny dla specjalistów. Zbieramy adresy i zastanawiamy się nad formą zaproszenia i sposobu przeprowadzenia takiego mityngu.

Ad 5) Pojawiła się reprezentantka nowej grupy, która została z radością powitana. Grupa nazywa się "Poziomka", jest grupą kobiecą, spotykają się w niedziele w godz. 12-14, w sali budynku klasztoru Dominikanów przy ul. Dominikańska 2. Wszystkie mityngi są otwarte.

Rzecznik Intergrupy - Zenek

Spotkanie Intergrupy " WARS " W DNIU 02.08.2002. Obecnych 26 mandatariuszy.

- Dyżury w Punkcie Informacyjno-kontaktowym BSK - środy godz. 16.00-21.00; - Wpływy od grup: 580 zł. Została ta suma podzielona i wydatkowana: 290 zł - BSK, 290 zł - Region Warszawa; Sławek z redakcji Mityngu zwraca się z prośbą o „piciorysy”- muszą być nierozpoznawalne.; Jacek zdał relację ze spotkania zespołu do spraw organizacyjnych.; Andrzej - relacja ze współpracy z DOPS Mokotów.; Mirek - relacja ze spotkania zespołu do spraw informacji : zespół planuje stworzenie grupy wolontariuszy do współpracy z profesjonalistami.

Sekretarz Intergrupy WARS RYSZARD

Spotkanie Intergrupy „Sawa” - Spotkanie rozpoczęło odczytaniem Tradycji AA.; - W Intergrupie udział wzięło 16 osób.; - Odczytano sprawozdanie z poprzedniej Intergrupy.; - Janusz zdał relację ze spotkania Rady Regionu.; - Prośba o zgłaszanie się wolontariuszy do współpracy z profesjonalistami.; - Dyskusja na temat celowości mityngu na Konferencji Regionu.; - Sprawozdanie skarbnika Intergrupy.; - 247zł pozostało z poprzedniego miesiąca , 540zł wpływ z grup; - wydano: 50zł zakup Mityngu, 60zł ulotki, 35zł Skrytka, 60zł sala za czerwiec, 150zł wpłata na Region; - Kolporter przedstawił wyniki sprzedaży literatury AA. Zaapelował, aby osoby chętne rozprawdzały literaturę na swoich grupach.; -

Od września w każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 17-tej będą się odbywać spotkania kolporterów literatury.; - Tadeusz poinformował, że w dalszym ciągu brak chętnych na mityngi w ZK.; -W związku z koniecznością zainstalowania ogrzewania w PIK-u apel do grup o większe wpłaty na Region.; - Skarbnik Regionu przedstawił sprawozdanie, z którego wynika, że **do dn. 19 lipca wpłaty na Region nie pokryły wydatków.**; - Wychodzi nowa

Była to dosyć ciężka praca ale czego nie zrobią alkoholicy? Danuśka przyniosła ciasto i praca zamieniła się w zabawę. Pod koniec składania Alek wyraźnie nabral szacunku dla naszego wysiłku, a sam od tej pory stał się miłym przyjacielem. Nauczyliśmy się wzajemnie, że wspólnie wykonana praca zmienia uprzedzenia, powoduje, że przyjaźnie stają się bardziej szczerze. *cdn....*
Marek Walizka –

To był mój czwarty mityng i czwarty dzień trzeźwości. Nie wiedziałem, że istnieje coś takiego jak literatura AA czy Wielka Księga. Wtedy dostałem od nieznanej mi jeszcze koleżanki biuletyn MITYNG. W domu go przeczytałem po wielokroć. Było mi to wtedy bardzo, bardzo potrzebne. Parę miesięcy później w biuletynie pojawił się mój wiersz LOKOMOTYWA a potem rysunki i inne teksty.



Od tej pory mam ogromną satysfakcję. Spełniło się jedno z wielu marzeń. Jako chłopiec marzyłem, by być "poetą, publicystą, satyrykiem". Teraz - gdy w wyniku pracy nad sobą i tą odrobiną trzeźwości, którą osiągnąłem - założyłem rodzinę, mam dzieci i normalne życie, nie często rysuję czy piszę. No, ale z okazji dziesięciolecia pisma po prostu trzeba. Zawsze pamiętam bezsenność, czwartą noc mojej trzeźwości z biuletynem MITYNG w drżącej dłoni.

ROCZNICE GRUP - WRZESIEŃ

Obrodziło w tym miesiącu grupami, oj obrodziło. We wrześniu rocznice powstania obchodzi 21 grup, tj. dwa razy więcej niż w lipcu i sierpniu łącznie.

Wracam do tematu, o którym pisałem w numerze sierpniowym: WIARYGODNOŚĆ PODAWANYCH PRZEZE MNIE ROCZNIC. Grzebiąc w materiałach archiwalnych regionu bądź intergrup odnalazłem dla wielu grup *Karty informacyjne* sprzed kilku lat. Były one dla mnie cennym uzupełnieniem szeregu informacji. Ale nie tylko. Spowodowały one także znaczne zamieszanie w moich danych. Na każdej prawie *Karcie...* była podana inna data powstania grupy. Zastanawiałem się nad tym, którą datę mam wybrać – zdecydowałem się na tę, która była podana na ostatnio otrzymanej *Karcie...* (może błąd – może lepiej było z najwcześniejszej). Jako ciekawostkę podam, że dla jednej z grup znalazłem sześć różnych *Kart informacyjnych* – daty powstania grupy podane na nich różniły się o 35 dni i 3 lata.

A oto grupy obchodzące swoje rocznice powstania we wrześniu: **WOLA** – (XVIII), **MOKOTÓW** – Areszt śledczy (XV), **ANCORA** - Ostrołęka (XIV), **AFRYKAŃSKA** (XI), **BRÓDNO** (XI), **MŁODZI AA** (IX), **POCZĄTEK DROGI** (IX), **WIATRACZNA** (IX), **ECHA LEŚNE** (VIII), **SPOKO** (VIII), **LUNA** (VII), **NARESZCIE** - Zielonka (VII), **WRZOS** (VII), **BETANIA** (VI), **NADZIEJA** – Błonie (VI), **NIMB** (V), **ZDRÓJ** – Przasnysz (V), **NOWA DROGA** – Świercze (III) oraz jednorocznicy – **EUGENIUSZ, PRZYJACIELE** z AKRON i SIEDZIBNA 35.

Andrzej Trzynastka

4 „... WAA nauczyłem się, że nienawiść do funkcjonariuszy więziennych jest uczuciem, na które nie mogę sobie pozwolić, bo najbardziej szkodzi ono mnie samemu...”

Potrzebuję WIARY, że można się

Może swoją gawędę rozpocznę dziś przypomnieniem opowieści z MITYNGU 1/43/2001 str. 9 z początków mojego trzeźwienia, kiedy uświadomiłem sobie, że niekoniecznie wszystko, co słyszę na mityngu, jest warte naśladowania, że istnieje coś takiego jak program AA, który warto poznać. A oto opowieść: *Przychodzę na swój pierwszy mityng. Słucham, ale niewiele rozumiem. Zadano mi jakieś pytanie i przyjęto oklaskami. Zrozumiałem na tyle, że zostałem AA i mam teraz nieść posłanie. Na następnym mityngu*

czułem się więc upoważniony aby zabrać głos, ale już jako AA. Przypomniałem sobie to, co poprzednio usłyszałem - choć nie rozumiałem - i pomieszałem ze swoim poplątaniem a następnie dumnie się wypowiedziałem. Nie byłoby to wcale tragiczne, gdyby na

kolejnym mityngu poprzednio przyjmowany AA nie powtórzył tym razem moich słów, tylko, że jeszcze bardziej wszystko zagmatwał a później na kolejnym mityngu następny, następny itd... aż któregoś dnia znalazłem się na mityngu, gdzie wszyscy powtarzają chaotyczne, niezrozumiane słowa i ja zaczynam sobie zdawać sprawę, że jeśli wartość przedstawianych doświadczeń jest taka, jak moich pierwszych wypowiedzi, to możliwe, że taka trzeźwość jest zagrożona. Na tym mityngu nikt nie mówił o programie AA, tym co działa i jak działa, liczyło się tylko to, co kto sam chce powiedzieć, co chce wyrzucić z siebie. - tyle powiastka, a co w życiu?. Znów ostatnio rozmawiałem z grupką naszych nowych przyja-

ciół o tym, co się dzieje na mityngu AA. Usłyszałem wiele zachwyków nad możliwością "wyrzucenia z siebie" różnego rodzaju brudów wewnętrznych, podzielenia się kłopotami itd.. Jasne, że te słowa nie wzbudziły mego najszczerzego zachwytu. Perspektywa zostania ofiarą takich wypowiedzi nie należy do miłych. Byłem już w kilku takich sytuacjach, gdy po paru "wyrzucaniach" atmosfera mityngu stawała się nie do zniesienia. Jedne użalania wzniewały dalsze, narastały pretensje. Historie stawały się coraz bardziej

tragiczne, a co dziwne, że chyba nikt nawet nie był zainteresowany usłyszeniem słów pomocy, chodziło tylko o to, że mówiący - choć przez chwilę - miał szansę skupić na sobie uwagę wszystkich uczestników mityngu. Wielokrotnie żałuję, że

nie ma wtedy wśród nas kogoś z profesjonalistów. Oni pewnie poradziłoby sobie z powstałą atmosferą. Lekarze, psycholodzy, terapeuci są bardziej przygotowani do słuchania takich wynurzeń, może na nich tak destrukcyjnie nie działają - zresztą pewnie mają swoje finansowe motywacje. Ale dlaczego ja mam być ofiarą nieznajomości celu i zasad AA tylko dlatego, że ktoś tych zasad nie chce poznać i uszanować? Rozgoryczenie pogłębia fakt, że najczęściej "wyrzucacze", po swoich pełnych pretensjonalności oracjach, opuszczają mityng. Czuję się wtedy oszukany, wykorzystany, daleki od pogody ducha. Teraz, kiedy wyraziłem swój pogląd, czego nie jestem entuzjastą, wypada mi powiedzieć, po co ja

**Właśnie to, czego ja najbardziej potrzebuję, po co przychodzę na mityngi, to WIA-
RY,**

„... WAA znalazłam przyjaźń, pełne współczucia zrozumienie i zrodzone z 13 doświadczenia przewodnictwo na drodze do trzeźwości...”

List drugi

Właśnie wróciłem z mityngu. To kilkanaście kilometrów na zachód od miasta, a jak wróciłem, to zadzwoniłem do sponsora. Czuję się już trochę lepiej. Myślę, że za bardzo uległem wpływowi obecności alkoholu. Jest ciepło, a do tego ostatnio mniej mityngów, i wrócił na chwilę pociąg do alkoholu. Myślę, że poczytam jeszcze "Grapevine" / w Polsce takim odpowiednikiem jest "Zdrój" /. Jutro powinienem wstać w lepszym humorze. Do wakacji mam 3.5 tygodnia. Postanowiłem trochę odstawić aktywność sportową a wziąć się więcej za mityngi. W czwartek kupię książkę z listą mityngów na Ontario. Mam motor i lubię nim jeździć po wsiach, więc pożyteczne połączę z przyjemnym i zacznę odwiedzać okoliczne miasteczka i wioski. Poznam nowe mityngi, nowe twarze, usłyszę nowe historie alkoholików. Myślę, że to mi poprawi samopoczucie. Ostatnio mało miałem zadowolenia z życia. Czegoś mi brakowało, za bardzo wybiegałem w przód. Nie lubię takiego stanu, lubię patrzeć optymistycznie, być wesoły, bez obaw. Czuć swoją Siłę Większą koło mnie. Właśnie!, ostatnio mało się modłę, nie rozmawiam z moim Bogiem. Znowu zapominam. Muszę się wziąć w garść. No nic, spadam spać, dobranoc wszystkim : -)))

Valdi-alkoholik Kanada

Z Warsztatów Tradycji - TRADYCJA PIĄTA

Każda grupa ma jeden główny cel: nieść posłanie alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi.

- Pytanie które sobie stawiam to: Jak? Staram się pamiętać o cienkiej linii za którą znajduje się AGITACJA.
- Moim zdaniem w tej tradycji bardzo ważne jest wychwycenie różnicy między niesieniem posłania a bezustanną agitacją. Jest to moim zdaniem bardzo istotna sprawa w pierwszych kontaktach z pijącym alkoholikiem. Niesienie posłania przez indywidualnych członków AA jest w sumie niesienie posłania bez grupy bo AA jest to skupisko pojedynczych członków AA i to oni- każdy indywidualnie niesie posłanie.
- Nowicjusz trafiając na grupę AA powinien być informowany o innych grupach żeby się nie przyzwyczaił i zasiedziało, żeby dostał więcej doświadczeń od wcześniejszych alkoholików. Po 6 latach niepicia miałem kryzys emocjonalny. Wtedy tym bardziej chodziłem na mityngi i mówiłem o tym, że nie ważne ile się nie pije w każdym etapie nie picia można mieć dół emocjonalny.
- Bardzo ważne jest zajęcie się nowo wstępującym do AA. Wytypowanie przyjaciół, którzy wypowiedzą gotowość do roznoszenia ulotek, przynoszenia na detox. Jako członek- współpracujący AA sam niosę indywidualne rozpoznania z potrzebującymi pomocy, a wiem że cierpią.

Złe myśli czyli dwa listy.

na podstawie korespondencji mailowej

List pierwszy

Wczoraj, jadąc ciężarówką, zacząłem wspominać mecz piłki jaki rozegraliśmy w niedzielę. Wygraliśmy 3:1. Z czego ja wbiłem jedną bramkę. Moje ego bardzo urosło, wyraźnie chciałem być najlepszy na boisku, zaczęły mi się marzyć super gole i zachwyty kolegów. I ...nagle, w tym moim myśleniu przeskoczyłem do piwa..... piwa, które oni pili po meczu. Chyba spowodowała to krótka rozmowa z chłopakami jadącymi z przeciwka; coś wspomnieli o piwie. Jak wrócą do domu, będą oglądać mecz w telewizji i wypiją po piwie./ kierowcy ciężarówek porozumiewają się ze sobą przez radio CD - przypis redakcji/ W każdym razie z przerażeniem zacząłem myśleć o piwie, jak to dobrze by było wypić kilka butelek, tych nowych gatunków z Polski, co nawet nie znam ich marki, a widzę, że chłopaki piją. Zaraz - mówię sobie - co ja robię? Ty wariacie! Przecież jestem alkoholiczkiem i nie skończy się na kilku. Ciekawe, czy mógłbym zatrzymać się na kilku? - myślę dalej. Na pewno nie. Mam obsesję, a wtedy cała moja życiowa energia obraca się w kierunku piwa. A co z depresjami, co z nerwicą? - zaraz wrócą, a z nimi całe te gówniane, pijackie życie. Wtedy mógłbym zapomnieć o piłce, ciężarach, spokoju itd... I tak trwając w negatywach wymyślnego picia, wywaliłem z głowy myśli o picciu. Trwało to dobre kilkanaście minut, a potem wracało co jakiś czas, z tym, że już nie tak mocno. Zastanowiło mnie, że miałem taki nawrót myśli o alkoholu. Już dawno tak nie myślałem. Czuję się za normalny. Aha! może nawrót spowodowało stwierdzenie kolegi z mityngu w niedzielę, który znalazł w domu butelkę po 7 miesiącach niepicia. Nie zastanawiając się, wypił całą butelkę. Jeszcze się trząsał, jak to opowiadał. Mnie chyba wzięła taka mała zazdrość, że sobie "ulżył". - Widzę, że muszę zacząć chodzić na więcej mityngów i częściej rozmawiać z moim sponsorem. Nie lubię takiego stanu psychicznego, wtedy łatwo podejmuję złe decyzje życiowe; niby jestem okay, ale czegoś mi brakuje. Jak myślicie czego?

Valdi-alkoholik

NA SAMEGO SIEBIE

Kto ma zawsze rację?
Kto jest wiecznie
nieszczęśliwy?

To alkoholik złośliwy.

Kto wszystko wie?
Kto udziela dobrych
rad?

To alkoholik bez wad.

Kto jest samotny?
Kto jest wiecznie
pokrzywdzony?

To alkoholik
„doświadczony”.

Kto samotność
pielegnuje?

Kto rodziny nie
szanuje?

Kto jest aż tak
szalony?

To alkoholik
skończony.

Kto mógłby wymyślić
takie rymowanie?

Ten, który hołubił
chłanie.



właściwie przychodzę na mityngi, a jest to wyraźnie trudniejsze. Ale od początku. Tak przypuszczam, że we wspólnocie bardziej zatrzymała mnie determinacja trzeźwienia niż usłyszane historyjki, z których nic nie rozumiałem. Zresztą, wtedy i tak nie wiedziałem, co z sobą robić. A teraz, choć od mojego pierwszego mityngu upłynęło kilka lat, to jednak pamiętam jak bardzo czułem się wtedy nieufny, rozgoryczony, samotny, odrzucony. Byłem spragniony bodaj odrobiny zainteresowania, przyjaźni a nie gadaniny co mogę albo mam robić. Tego miałem w nadmiarze. Ważniejsza była szklanka herbaty, uśmiech i krótkie - "Dobrze, że jesteś tak więc, kiedy na mityngu pojawia się ktoś nowy, staram się, aby moje gadanie nie odpychało go, chcę dać mu to, czego mnie kiedyś brakowało. A więc odrobinę ważności, szacunku dla ludzkiego cierpienia, ale nade wszystko zainteresowania. Tam, na zewnątrz mityngu, często nikt nie jest zainteresowany naszą trzeźwością, ale tu jest każdy ważny. Jesteśmy prawie jak rodzina. Są starsi w trzeźwości, młodzież szkolna i akademicka, są też wspólnotowe dzieci z kilkudniową trzeźwością. Podczas gdy pierwsi przewodzą nam swoją postawą, to najmłodszy stanowią cel i sens trzeźwienia. Mają też w sobie najwięcej spontaniczności. Pomagając im i sobie wzajemnie, napotykamy różne trudności, przełamujemy je korzystając z doświadczeń zawartych w naszym programie. W ten sposób kroczyliśmy w programie. A wtedy nie jest ważne, w jakim miejscu kto się znajduje, ale w jakim kierunku zmierza. Przypomniała mi się pewna przyjaciółka. Odwoziłem ją samochodem z mityngu do domu. Nie potrafiłem jej przekazać, że jeszcze nie tak dawno, najwięcej to miałem długów. Skarżyła się na swoją sytu-

ację materialną i osobistą. Przyszło mi wtedy do głowy coś takiego. Zgoda. Moja sytuacja materialna jest obecnie daleko lepsza niż jej, co wcale nie znaczy, że dobra. Zapamiętajmy to, a po roku zobaczymy, jakie zmiany zaszły w naszym życiu. W ten sposób mieliśmy równy start. Gdy to jej powiedziałem, to po uśmiechu zorientowałem się, że nadzieja wpłynęła do jej serca. Niestety, tak naprawdę, nie miałem jednak możliwości dokonać tego podsumowania. Dobry Bóg powołał ją do siebie, ale metoda patrzenia na uczestników mityngu pozostała. Jestem przygotowany na każdą nierozwagę, łamanie zasad, właściwie każdą z form nieracjonalnej postawy, nawet "wyrzucenie z siebie"- ale do pewnego czasu.

Właśnie to, czego ja najbardziej potrzebuję, po co przychodzę na mityngi, to wiary, że można się zmieniać. Że powiedzenie: "Póki nie pijesz, wszystko możliwe" ma sens. "Że nie wszystko stracone". Notoryczni "wyrzucacze" tę wiarę, jak dotąd, skutecznie mi podważają. Za to ile radości, nadziei przynosi widok zmian w życiu przyjaciół. Jest to uczucie szalenie podobne do uczucia, jakie miałem, gdy patrzyłem na postępowanie moich dzieci, gdy widziałem, jak z dnia na dzień nieporadne kroczki stawały się solidnymi krokami. Smutno zaś, gdy nie widać żadnych zmian, gdy stale powtarzają się zachowania lekceważące uczucia innych. Tę gawędę chcę zakończyć przypomnieniem. Wspólnota AA była już świadkiem wielu cudów, beznadziejni alkoholicy znajdowali receptę na swoje życie, wieczni oportuniści stawali się aktywnymi członkami AA. Mam nadzieję, że "wyrzucacze" też zmienią swoją postawę. Jest to widomy znak zdrowienia.

B...

6 „...Wychodząc przez bramę, nie odczuwałem dziecięcego podekscytowania.
Raczej miałem poczucie dużej odpowiedzialności...”

Wspomnienie o Vinnie M. z GSO

Kilka tygodni temu dotarła do mnie bardzo smutna wiadomość z Nowego Jorku. Zmarła Vinnie M, cudowna i dobra osoba, członek AA z wieloletnim doświadczeniem, osoba szczerze oddana pełnieniu służby na różnych stanowiskach w GSO w Nowym Jorku.. Vinnie była szczerym przyjacielem i sojusznikiem polskiego AA od czasu wizyty w Polsce w 1996 roku. Vinnie /zdrobniała forma od Vincina/ urodziła się w Nowym Jorku w irlandzkiej rodzinie. wychowała się w West Islip na Long Island i tu zdobyła wiedzę dziennikarską studiując w St. Mary's College. Po zakończeniu nauki w college pracowała jako production manager w dwóch firmach wydawniczych w Nowym Jorku. Vinnie rozpoczęła swoją drogę do trzeźwości w październiku 1972 zostając aktywnym członkiem Murray Hill Group na Manhattanie, a następnie w Lenox Hill Group. W 1977 została zatrudniona w GSO jako najmłodszy wiekiem pracownik w historii. W 1985 okazało się, że działalność wydawnicza wymaga coraz więcej czasu, wiedzy i poświęcenia, więc logicznym było powierzenie Vinnie zorganizowania odrębnego działu wydawniczego. W ramach swych obowiązków z pełnym poświęceniem wspierała swym bogatym doświadczeniem przyjaciół z AA w innych krajach, gdzie dopiero zaczynała się działalność wydawnicza literatury AA. Z dużą cierpliwością pomagała w procedurze uzyskiwania praw wydawniczych i pomagała w uzgadnianiu ważnych problemów związanych z ustaleniem prawidłowego tłumaczenia z angielskiego na język obowiązujący w innym kraju, gdzie wspólnota AA podejmowała dopiero działalność wydawniczą. Sami mogliśmy o tym się przekonać i uzyskać profesjonalną pomoc w pierwszym okresie działania BSK, kiedy trzeba było unormować wydawanie literatury AA w uzgodnieniu z GSO. Vinnie, aczkolwiek urodziła się w Ameryce, to była bardzo dumna ze swych irlandzkich korzeni i często wspominała o wizycie w kraju pochodzenia swych przodków. Była zauroczona pięknem Zielonej Wyspy, jej tradycjami i mieszkańcami. Zaraz po Irlandii największym sentymentem obdarzała Paryż, gdzie uwielbiała spędzać czas, dzieląc go na zwiedzanie jego pięknych zabytków i wieczory w Operze Paryskiej. Vinnie zawitała do nas w 1966. BSK było wtedy w początkowym okresie działalności i gromadzenie doświadczeń, nawiązanie kontaktów z GSO miało duże znaczenie dla naszej sprawności organizacyjnej. W ciągu kilku dni pobytu w Warszawie Vinnie zapoznała się z historią polskiego AA. Pamiętam jak wielkie wrażenie wywarła na niej opowieść przyjaciół z Poznania, w tym mgr Marii Matuszewskiej i Romana M, poświęcone początkom polskiego AA i niedawno wtedy zmarłemu Rajmundowi Z. Cierpliwe nam też tłumaczyła o procedurach i zawiłościach związanych z uzyskiwaniem praw do wydawania literatury AA i uzgadnianiem prawidłowości tłumaczenia na język polski. Nieocenione też były jej uwagi i porady w dziedzinie sprawnego funkcjonowania Biura. Następne moje spotkanie z Vinnie miało miejsce kilka miesięcy po jej wizycie w Polsce, kiedy to wspólnie z Witkiem K wybraliśmy się na do Bratysławy na spotkanie z Vinnie i jej koleżanką z GSO, Joinie M. Spędziliśmy kilka dni odwiedzając nieliczne jeszcze grupy AA w całej

„...Największa siła AA leży nie w samym Programie, ale w przykładzie ludzi, 11 którzy zgodnie z nim żyją...”

nym sąsiadem, cierpliwym ojcem, odpowiedzialnym mężem i mam nadzieję, że pożytecznym członkiem AA. A Bóg, choć widzi, że się zmieniam, to nadal nie zapewnia mi dobrego zawodu, nie znajduje sponsora, nie ustawia na drodze pozwalającej dopasować świat do moich upodobań. I dobrze, bo ja swoją drogę już polubiłem. A póki nie piję, mam możliwość wzięcia pełnej odpowiedzialności za swoje życie, zaś przebywana droga pozwala stale mi się rozwijać.

A jak z tobą przyjacielu ?

B...

Zacząć od małego



Strach powstrzymał mnie przed zostaniem ateistką. Nie podobało mi się też to, co postrzegałam jako zadufaną w sobie pobożność tych, co chodzili do kościoła. Nie podejmując jeszcze ostatecznej decyzji, nazywałam samą siebie agnostyką. Ale nawet wtedy szukałam jakiegoś ideału, czegokolwiek, w co mogłabym wierzyć. **Jako dziecko badałam mrówki, zastawiając się, jaka siła kazała im wykonywać w pojedynkę pracę dla wspólnego dobra. Żadna nie dostała amoku, nie przeszkadzała drugiej ani nie zbaczała ze swego celu. Jeśli któraś upuściła swój ciężar, inne śpieszyły z pomocą. Coś wskazywało im drogę, ale co?** Pokonana przez gorzałę zadzwoniłam do AA, z większym strachem przed szaleństwem i śmiercią, niż tym, który odczuwałam przed proszeniem o pomoc anonimowych alkoholików. Siła Wyższa jednak doprowadziła mnie pod opiekę i bezwarunkową miłość AA i ja z zadowoleniem przywitałam to przewodnictwo. Zaufałam wspólnocie, byście mogli wskazać mi drogę. Powiedzieliście mi, że bezwarunkowo konieczna jest uczciwość; chęć, akceptacja, pokorna gotowość do poddania się i odnalezienia Siły Wyższej. Moim problemem było: jak znaleźć tę Siłę Wyższą. Rozdział „My, Agnostycy” w Wielkiej Księdze, zapalił światło dla mej poszukującej duszy: *Praktycznie myślący człowiek w dzisiejszych czasach trzyma się logiki i faktów. Ludzie XX-wieku przyjmą bez zastrzeżeń każdą teorię o ile poparta jest ona sprawdzonymi faktami. Teorii mamy mnóstwo, na przykład te, które wyjaśniają zjawisko elektryczności. Przyjmujemy je bez cienia wątpliwości. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ bezpewnych logicznych założeń nie jesteśmy w stanie wyjaśnić czegoś czego używamy na co dzień, czym się posługujemy, czego skutki są widoczne i oczywiste.*

Człowiek współczesny przyjmuje do wiadomości wiele założeń, popartych pewnymi faktami naukowymi, co do których jednak brak jest namacalnych dowodów. I czyż nie jest stwierdzone naukowo, że dowody naoczne są często ludzkie? Badania zjawisk świata materialnego wskazują na fakt, że to co widzimy na własne oczy nie zawsze jest rzeczywiste./str 40 - 41 /

Więc szukając SW, otworzyłam się na przenikającą mnie moc wszechświata. Nie mogłam tego sobie wyobrazić ani zdefiniować, ale odczuwałam teraz spokój, ciepło, miłość i radość. Już przestałam być niecierpliwa. Siła Wyższa nadała sens mojemu życiu i wyjaśniła zagadkę tych mrówek!

P...

Póki nie pije, wszystko możliwe.

Już od kilku lat jestem zagorzałym uczestnikiem naszych mityngów i wiernym czytelnikiem różnych biuletynów aowskich. Szczególnie wysoko cenię sobie różnorodność prezentowanych wypowiedzi. Wiem, że są one bardzo szczere, a że pisane prostym językiem, to każdemu AA pozwala znaleźć coś dla siebie. Znajduję w nich wiele tematów do ćwiczenia otwartości umysłu, a to jest szczególnie przydatne dla mojego rozwoju duchowego. Piszę tak, aby wszyscy, którzy czują i myślą tak samo jak ja wiedzieli, że nie są osamotnieni. Czasami słucham wypowiedzi albo czytam artykuł napisany przez alkoholika, który daje do zrozumienia, że Bóg jeśli jest o to należyście proszony, spełni prośby w materialnej rzeczywistości. Zdałem sobie sprawę, że możliwe, że jest to doświadczenie niektórych członków, jednak nie odpowiada moim osobistym doświadczeniom, które wskazują, że modlitwa nie dotyczy materialnego świata. Siła Wyższa nie jest odpowiedzialna za realizację moich oczekiwań bez względu na to, jak mocno i często się modlę, choć muszę przyznać, że dobrze byłoby mieć w niebie "Wielką Moc" by przez modlitwę, niczym w sklepie z upominkami, otrzymywać niektóre oczywiste rzeczy. Myślę, że taka postawa nie pomaga nowicuszom szukającym rozwoju kontaktu ze swoją Siłą Wyższą ponieważ sugeruje, że modlitwy zostaną wynagrodzone wymarzoną przyjaciółką, nową pracą czy wybawieniem z opresji. Jestem wdzięczny AA, że nauczono mnie by modlić się o przychyłność dla innych, a nie nas samych. Takie dziecińcze zaufanie jest wspaniałe, ale chyba zbyt często staje się przyczyną rozczarowań. Kiedy sprawy nie idą tak jak bym chciał, nie modlę się o to, by się zmieniły. Modlę się o to, bym mógł zaakceptować rzeczywistość, miał odwagę do zmian i mądrość by wiedzieć, co jestem w stanie zrobić. W ciszy i skupieniu modlitwy, podczas medytacji dużo łatwiej otrzymać jasność niezbędnych działań. Zwracam się o pomoc, by dzięki temu lepiej rozeznaczyć sytuację, w której się znajduję. Kiedy moje dzieci wyją, żądają modlitwa na świecie ich nie uciszy, a jednak pomaga uspokoić się i wytrwać. Dzięki temu mogę być dzieciom pomocny. Jeśli jestem w sytuacji, która mnie niepokoi lub przeszkadza, modlitwa do Boga nie usunie samej sytuacji. Nie chodzi o to, aby dobry Bóg chronił mnie przed doświadczeniami budującymi charakter, kiedy mam szansę nauczyć się opanowania w trudnych sytuacjach. W mojej drodze do trzeźwości wiele takich zdarzeń było. Nigdy nie udało mi się zmienić losu i działań innych ludzi przez modlitwę, ale stałem się odkrywcą sposobów do polepszenia swoich relacji z innymi, w sposób odpowiedzialny i pełen życzliwości. Modlitwa pozwoliła mi, niczym lampa oświetlić drogę, jaką miałem przebyć. A wiem, że mogę tę lampę stale utrzymywać w jasności, rozniecać, ale również zgasić. To moja wolna wola. Dzisiaj jestem przyjacielem, przykład-



Słowacji. Szczególnie zataił mi się w pamięci otwarty mityng na oddziale odwykowym w szpitalu w Pezrinoku. Miałem ogromną satysfakcję, kiedy po jednym z mityngów, Winnie w wielce taktowny sposób podkreśliła swoje oczarowanie rozwojem polskiego AA, które, bądź co bądź, borykało się przecież z tymi samymi problemami, co inni nasi sąsiedzi. Niestety odeszła od nas wspaniała osoba, miłująca życie kobieta o wielkiej dobroci serca, AA-owiec z wieloletnim okresem trzeźwości i wypróbowany przyjaciel alkoholików w Polsce.

Adam B., Warszawa

Nic takiego nie możesz uczynić, byśmy przestali ciebie kochać

na podstawie Grapevine 2002 June tekst uzyskany przez pocztę mailową od Valdiego z Kanady

Są tacy, którzy mogli uzyskać trzeźwość z pomocą AA i nie zapic. Ale ja nie byłem taki. Po kilku miesiącach suchości postanowiłem zmienić swoją decyzję życia w trzeźwości i popić sobie. Cokolwiek inni mieli by utrzymać swą trzeźwość, to ja na pewno takiego daru nie posiadałem. Po kolejnym bolesnym epizodzie alkoholowym poszedłem na moją grupę, by przyznać się do swojego upadku. Skruszony podszedłem do mężczyzny, który próbował mnie sponsorować. Ten usłyszawszy żalopne opowiadanie o moim upadku, zamiast pouczać, uśmiechnął się i powiedział - Ronnie, nic takiego nie możesz uczynić, byśmy przestali ciebie kochać. I wtedy się odwrócił i wszedł na mityng. To stało się w 1989 roku. I dzięki Bogu i AA, od tego czasu nie wziąłem kropli alkoholu. Wówczas nie miałem pojęcia, jaki wpływ na mnie miało odnieść to zdanie, ale po latach zacząłem wierzyć, że wówczas dostałem największy prezent życia. Ponieważ w tym momencie usłyszałem, że jestem kochany i akceptowany, właśnie taki jaki byłem w danej chwili, bez żadnych ograniczeń. Przedtem myślałem, że nie byłem nigdy dość dobry, inteligentny, utalentowany, by mnie inni zaakceptowali. Unikałem ludzi bojąc się odrzucenia, a kiedy ktoś próbował zbliżyć się do mnie, to zawsze zrobiłem coś głupiego i odstraszałem tę osobę od siebie. Prawda była taka, że bałem się, że jak ludzie zbliżą się do mnie i poznają, to ocenią negatywnie. Kierowały mną setki strachów. Wszystkim nadeptywałem na palce a oni się odsuwali. Mój strach wzniecał tyle zamieszania, że przynosił ból wszystkim naokoło. Ale mimo mojego nastawienia do ludzi, ci z AA powiedzieli mi, że jest okay nie być okay. Ludzie z AA są specjalnymi ludźmi, oni potrafili kochać mnie, zanim ja zacząłem kochać samego siebie. W jakiś sposób widzieli, że ja pasuję do grupy. Jedynie co mnie przypominali, to to, bym stałe powracał / słynny slogan - keep coming back / Dzisiaj jestem trzeźwym członkiem AA. Na mityngu zawsze czeka dla mnie wolne krzesło. Napisałem wcześniej, że jakkolwiek dar trzeźwości oni posiadali, to na pewno ja go nie miałem. Dar jaki otrzymałem tego dnia, to było właśnie to, że otrzymałem nieograniczoną miłość i akceptację, która krąży naokoło. I mam ją na

Z korespondencji mailowej.

KŁOPOTY DOMOWE

Spoko przyjacielu.

(...)Trochę sobie nadszarpanąłem łapki w pracy, a schodząc ze schodów (czytaj drabiny z płaskimi szczeblami) skręciłem lekko nogę i dzisiaj od rana sykam z bólu i kuśtykam, a moja połowica się dziwi, że coś mnie boli po pracy. Fakt. Ona ma magistra, a ja, wtedy kiedy inni się uczyli, popijałem "Buzyny".

Kochany - raczej czytam niż piszę, ale ponieważ trąciłeś i moją bolesną strunę, to pomimo, że się pewnie posiłkuję z bólu - muszę Ci coś odpisać. Przy mojej byłej żonie piłem kilka miesięcy. Chcąc utrzymać małżeństwo, zacząłem się leczyć. Pierwszy rok w zasadzie tylko przevegetowałem na sucho. Ten okres czasu był w tym związku najlepszy. A wiesz dlaczego? - bo nawet klucze od domu trzymała żona, a ja byłem tylko jej mężem alkoholikiem. Z cza-

sem jednak zacząłem się usamodzielniać tzn. nosić przy sobie pieniądze, sam zamykać drzwi - czujesz ironię, prawda? - ale myślę, że wiesz o co mi chodzi. W trzecim roku "trzeźwienia" nasze współżycie było na takim włosku, że sam, na trzeźwo, poszedłem na terapię. Cel miałem jasno określony - ja alkoholik nie umiem żyć z innymi, więc się muszę "polepszyć", a wtedy na pewno będzie lepiej w moim związku. I



jak myślisz było? - Kurde było, ale jeszcze gorzej!!! Postanowiłem "dać" żonę na terapię do AL - Anon. Nie wiem jaki jest Al-Anon u Ciebie, ale u mnie jest to szkolenie obejmujące: zamykanie łódki na kłódkę, zakładanie blaszanych majtek, wymuszenia, szantaż, totalna wojna o wszystko ze SWOIM ALKOHOLIKIEM. Wywiad, obmowa, wszystko, co prowadzi do chwili, gdy alkoholik przypęłza do stóp swej pani i tarzając się w popiele, da sobie założyć kolczatkę :-)). - Tak, teraz to ja się z tego

śmieję, ale wtedy nie miałem o niczym pojęcia i brnąłem w ten związek wściekając się na nią, ale przede wszystkim na siebie. W końcu doszło do rozwodu i dopiero się przekonałem, co to znaczy wspólnota - Tylko nie moja, he, he - (one mają nawet swoich adwokatów). Nawet nie zapiłem, chociaż wszystko zostało wtedy zrobione, aby się tak stało (pijącego alkoholika łatwiej jest się pozbyć). I po co ja to piszę?

- Ano po to, byś nie popełnił moich błędów. Nie znam Twojej sytuacji i daj Wam Boże jak najlepiej, ale u mnie też się zaczęło od "drobnych spraw". Pomimo narastającego konfliktu nie potapałem się na czas, że jak ktoś nie chce się zmienić, to nic go nie zmieni a na pewno nie ja. Nie uczyni tego także Al-Anon ani jakiś cud. Na pewno jednak, pomimo, że jest to trudne, mogę się zmienić ja. Pierwsza zmiana musi polegać na uodpomieniu się na "babę". Tak !!!

- Ja byłem uzależniony od niej, tak samo jak od wódki. I to dlatego tak mnie denerwowała. To dlatego tak bardzo zależało mi na tym, co o mnie myśli i jak mnie widzi. No, oczywiście,- najlepiej żeby widziała tylko Supermena bez wad. Koniec był mamy i paskudny, a ja straciłem tylko kupę zdrowia. Mam teraz żonę, tylko jest jedna różnica - Ona nie miała styczności z alkoholizmem i jest po prostu normalna. Teraz ja muszę dążyć do nor-

malności samego siebie. Już nie muszę TRZEŹWIEĆ ZA DWOJE, bo to się po prostu nie uda. Trzymaj się ciepło. Bądź (zdrwym) egoistą. TY jesteś najważniejszy. Nie daj się wciągać w chore gierki słowne (...) - najlepsze życzenia dla Ciebie i Twojej żony.

**...jak ktoś
nie chce się zmienić,
to nic go nie
zmieni,
a na pewno nie ja.**

B...

PS . Wcale nie musisz należeć do tych 70%, którzy już się rozwiedli ze swymi "zatrzymanymi w zdro-

Z Warsztatów Tradycji - TRADYCJA SZÓSTA

Grupa AA nigdy nie powinna popierać, finansować ani używać nazwy AA żadnym pokrewnym ośrodkiem, ani jakimkolwiek przedsięwzięciem, ażeby problemy finansowe, majątkowe lub sprawy ambicjonalne nie odrywały nas od głównego celu.

1. Zakroczym tak, ale bez użyczenia nazwy grupy AA Częstochowa, Licheń, Góra św. Anny j/w
2. Najważniejsze nie łączyć się z kościołem i religią. Nie łączyć się z nikim aby jako biedni utrzymujący się z własnych datków nie popaść w zależność finansową.
3. Nie powinniśmy zajmować się niczym innym, a tylko tym do czego została powołana wspólnota AA czyli nieść posłanie i pomagać innym alkoholikom w trzeźwieniu. Różne inne sprawy pozbawiały by nas anonimowości uzależniały od innych lub utożsamiały z innymi (religia, ośrodki zdrowia, kościół itd).
4. Trzeba pamiętać że V tradycja bardzo łączy się z tradycją VII o naszym najważniejszym celu. Grupa nie może zajmować się innymi sprawami.
5. Na mityngu czuję się bezpiecznie. Nie mam nic przeciw temu aby rocznicowe mityngi poprzedzone były Mszą św. Boli mnie kiedy, jednak ten mityng jest skierowany na dalsze miejsce, ważniejsze są zabawy i msze oraz pokazanie się a nie trzeźwienie.
6. Powinna być osoba która wie co to jest i rozumie alkoholizm żeby mogła w sposób sensowny doradzać i naświetlać nasze sprawy przy Urzędzie rady Ministra
7. Nie powinniśmy używać nazwy AA a sami dajemy monopol parafiom do nazwy AA.
8. Absolutnie nigdy nie należy w przedsięwzięciach poza aowskich używać naszej nazwy. Nie pozwalamy profanować naszych świętości. Jako przykład do rozwiązania podam fakt że wizerunek klasztoru na Jasnej Górze został zastrzeżony w urzędzie pocztowym. Może nazwę i znak AA należałoby potraktować podobnie?